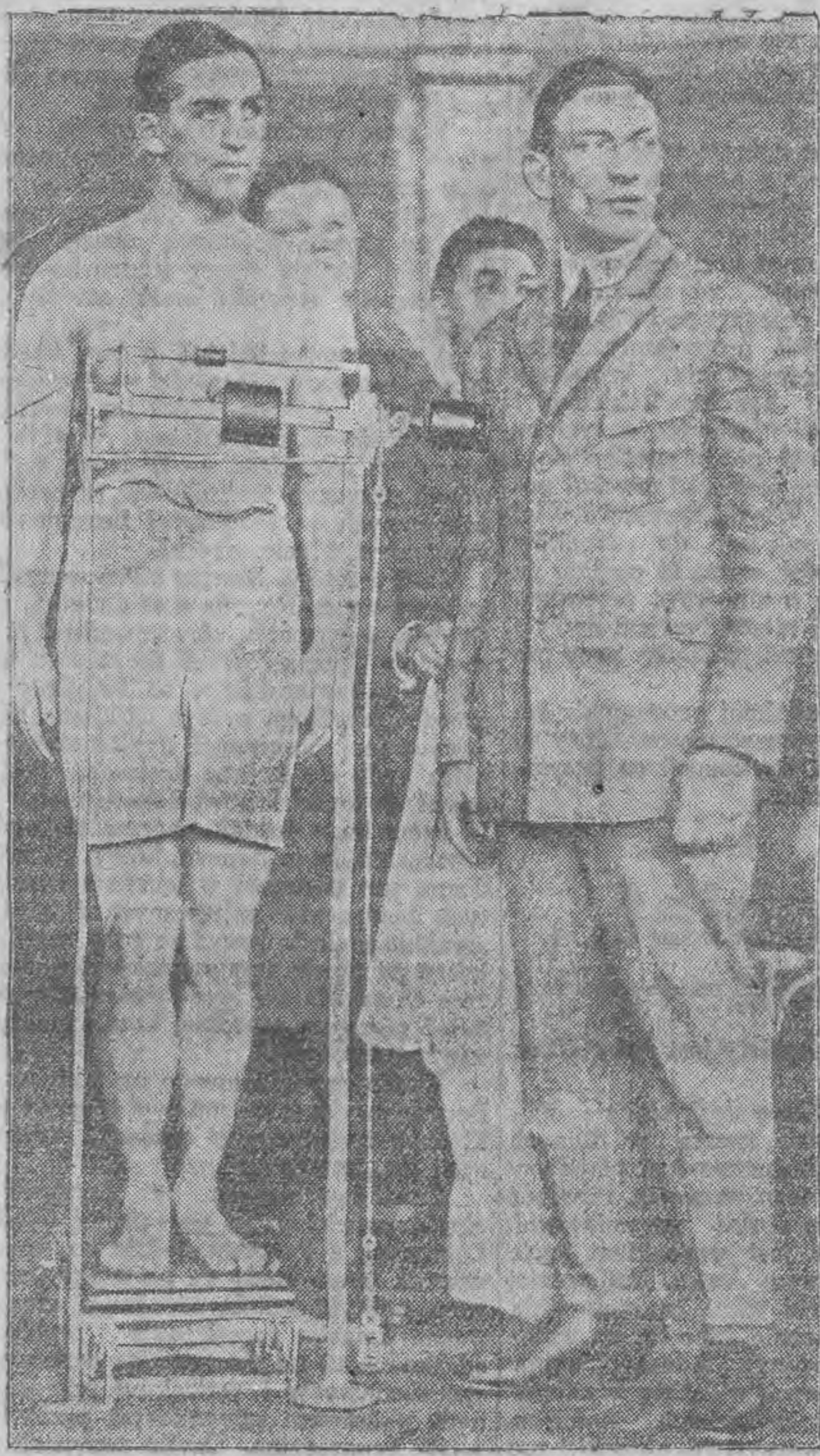
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 2 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 102









Na lewo Carpentier podczas ćwiczeń gimnastycznych.

Po środku U góry: Józef Labor, ślepy wiedeński wirtuoz na organach, zmarł w 82 roku życia.

U dołu: Ludwik Backhaus, ostatni uczeń Liszta, rozpoczął tournée artystyczne po Europie.

Na prawo Walka wyborcza w Niemczech. Afisz wyborczy niemieckiego bloku republikańskiego.

Marinetti aresztowany.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wenecja, 1 maja.

Na otwarciu tutejszej dorocznej wystawy sztuk pięknych w obecności króla zdarzył się następujący wypadek:

Gdy minister oświaty skończył swą mowę inauguracyjną, znany futurysta, duchowy przywódca tego kierunku, poeta Marinetti krzyknął głośno: „Precz z prezydjum wystawy, które jest antywłoskie"

Obecna policja niezwłocznie zaaresztowała poetę, który w urzędzie śledczym zeznał, iż nie miał zamiaru obrażać króla ani ministra chciał jednak zaprotestować przeciw faworyzowaniu na wystawie futurystów obcych na szkodę włochów. Już przed czterema laty wystawiono w wielkiej sali prace Archipenki, gdy podczas wystawy obecnej nie znaleziono dla włocha Bacconiego najmniejszego kącika. Marinetti został na razie zwolniony z aresztu po podpisaniu deklaracji niewydalania się z kraju.

BANKRUCTWO W BUDAPESZCIE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Budapeszt, 1 maja.

W ostatnich dniach zanotowano tutaj upadłość kilku poważnych firm, które grały na giełdzie na zniżkę franka. Firmy te wskutek zwyki franka francuskiego nie mogą obecnie wypełnić przyjętych zobowiązań.

Perspektywy wojny chemicznej
czynią zbędnym utrzymywanie armji stałych.

Amsterdam, 1 maja.

Znany chemik holenderski profesor Van Emden, członek senatu ze stronnictwa demokratycznego wygłosił w senacie wielką mowę przy okazji debat nad budżetem wojskowym.

Prof. Van Emden jest zdania ,iż małe państwa nie powinny już obecnie utrzymywać stałych armji, gdyż w przyszłej wojnie armje wedle obecnego wzoru będą zgoła zbędne. Przyszła wojna będzie olbrzymim mordem przy pomocy środków chemicznych, przyczem nie będzie żadnych różnic między wojskiem a ludnością cywilną. „Jako chemik, nie jako generał — mówił prof. Van Emden — zapewniam panów, że na nic zdadzą się nasze wojska, gdy przy pomocy trzech bomb chemicznych, rzuconych z aeroplanów będzie można zniszczyć doszczętnie największe miasta holenderskie". Z powyższych względów zasadniczych demokraci głosowali przeciw budżetowi wojskowemu en bloc, proponując natomiast:

1) złożenie przez rząd budżetu obrony chemicznej,

2) wyłonienie przez senat komisji, mającej na celu zbadanie, o ile winna być utrzymana armja stała wobec zmienionych warunków technicznych ewentualnej wojny.

Wyprawa na księżyc.
Fantastyczny plan nauki amerykańskiej.

Londyn, 1 maja.

Niedawno w pismach tutejszych pojawiły się pogłoski o zakrawającym na fantazję Jules Verne'a zamiarze amerykana poczynione próby i wyprawa na księżyc. Nadchodzące jednak z New Yorku wiadomości potwierdzają, iż warjackie to przedsięwzięcie istotnie będzie miało miejsce.

Bohaterem całej sprawy jest profesor Goddard z Instytutu Smitha, subsydjującego obok innych ofiarodawców wyprawę sumą 5.000 dolarów. Profesor Goddard zbudował wielki pocisk, który będzie wyrzucony przez specjalną armatę z szybkością początkową 11.200 km. na sekundę, tak aby mógł skutecznie przezwyciężyć przyciąganie ziemi, poczem poza sferą wpływu ziemskiego pocisk będzie kontynuował drogę przy pomocy aparatów wybuchowych. Według obliczeń prof. Goddarda pocisk w ciągu 36 godzin przybędzie na księżyc, a przy zetknięciu się jego z powierzchnią księżycową wybuchnie specjalna petarda, dająca potężne światło, które będzie musiało być widoczne z ziemi przy pomocy teleskopu. Jeśli eksperyment ten uda się, w sierpniu wysłany będzie taki sam pocisk na Mars. Powodzenie eksperymentów pierwotnych stanowić będzie później o ekspedycjach ludzkich na księżyc i planety.

Rząd włoski przeciw gwałtom faszystowskim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Rzym, 1 maja.

Pisma stołeczne z zadowoleniem stwierdzają fakt, że rząd na granicy Bentimiglia zaaresztował grupę młodocianych faszystów, którzy przybyli z Nicei. Rząd wydał pozatym surowe rozporządzenie zabraniające faszystom samowoli i gwałtów na granicy francusko-włoskiej.

WYWÓZ ZBOŻA Z ROSJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 1 maja.

Kompanję tegoroczną wywozu zboża z Rosji można uważać za zakończoną.

W ciągu roku bieżącego wywieziono z Rosji 149 miljonów pudów zboża zagranicę.

Wybory po obu stronach Renu.

Sytuacja przedwyborcza we Francji i w Niemczech.

Gorączka przedwyborcza w Niemczech dochodzi do zenitu. Skala normalnego termometru politycznego nie wystarcza do zmniejszenia siły tej gorączki. Do walki o mandaty poselskie zgłosiły się dotąd 23 partje. Są pomiędzy niemi „partyjki" efemeryczne, nie brakuje nawet humorystycznej listy „związku Haessera", owego proroka wędrownego, który wiódł życie awanturnicze w Londynie, Paryżu i Zurychu, poczem powrócił do Niemiec, osiadł w Hamburgu, założył tam dziennik pod tytułem „Der Haesse", a jako współpracowników jego wymienił Jana Husa, Robespierre'a Nietschego i Jezusa z Nazaretu. Przybrawszy tytuł „prezydenta Stanów Zjednoczonych Europy" pozyskał sporą liczbę zwolenników, zgłosił urzędownie swoją listę wyborczą i będzie się ubiegał o mandat poselski, mimo, że go umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych. Ale co sądzić o jego stronnikach? Czyż to nie typowa psychoza polityczna? W samym okręgu wyborczym Berlina zgłoszono 17 list.

Kto zwycięży? „Już dzisiaj można powiedzieć — twierdzi Berliner Tageblatt — że nazbyt wybujałe nadzieje zarówno radykałów prawicowych, jak radykałów lewicowych nie spełnią się. Ani komuniści z Maksem Hoelzem na czele, ani ludowcy niemieccy pod wodzą Ludendorffa nie mają widoków zdobycia pierwszego miejsca". Wymieniony dziennik uzasadnia te swoje przewidywania uwagą, że byłoby to naigrawaniem się z systemu parlamentarnego i Reichstagu, gdyby komuniści i ludowcy niemieccy (Deutschvoelkische), zasadniczo zwalczający parlamentaryzm, uzyskali decydujący wpływ w Reichstagu. Uwaga ta jest zupełnie słuszna, ale nie wystarcza do twierdzenia, że obie te partje nie mogą liczyć na zwycięstwo. Niemiecka psychoza polityczna może obalić wszelkie rozumne nawoływania. Dlatego też może będzie nadaremnem, albo mało skutecznem nawoływanie wspomnianego dziennika, ażeby niemieccy narodowcy nie popierali niemieckich ludowców, którzy właśnie podczas ostatnich wyborów zdobywali mandaty kosztem pierwszego stronnictwa.

Rozsądni politycy zwracają uwagę wyborców niemieckich na fakt, że wynik wyborów w dniu 4 maja będzie miał rozstrzygający wpływ na opinję publiczną zagranicy i na stanowisko rządów obcych państw wobec Niemiec. Zwycięstwa prawicowych monarchystów i lewicowych anarchystów, a pogrom idei republikańskiej uważałaby zagranica za dostateczny dowód, że w nowoczesnym zespole państwowym Europy obok Rosji także Niemcy są czynnikiem całkowicie ujemnym. Wszystkie nadzieje niemieckie oparte na sprawozdaniu międzynarodowych rzeczoznawców, rozwiałyby się jak mgła, a dalsze sankcje siłą faktu stałyby się koniecznemi i znalazłyby aprobatę Włoch i Anglji.

Sytuację może uratować zwycięstwo stronnictwa demokratycznego, które w sejmie pruskim utworzyło wielką koalicję, ratując myśl państwową, a Wirtembergję zawiodło na drogę sanacji finansowej. Konstytucja wejmarska jest w ogólnych zarysach dziełem demokraty Preussa, do stronnictwa demokratycznego należał Rathenau, koleje doprowadził do porządku demokrata Oeser, a wreszcie demokrata Schacht podjął pracę około sanacji waluty.

W przeciwstawieniu do Niemiec ruch wyborczy we Francji jest bardzo spokojny. Wybory do parlamentu we Francji mają się odbyć dnia 11 maja. Ogłaszanie list wyborczych rozpoczęło się odpiero dnia 22 bm.

W kampanji wyborczej nie odegrają prawie żadnej roli zarówno monarchiści, to jest rojaliści i bonapartyści, jak komuniści obu odcieni.

Walna bitwa rozegra się pomiędzy republikańskiemi partjami prawicowemi, które są ośrodkiem „bloku narodowego" z jednej strony, a lewicowemi grupami radykałów i socjalistów z drugiej.

Lewicowe grupy miały utworzyć „blok lewicowy", ale dotąd nie zdołały zrealizować tej myśli.

W tych dwóch blokach mieści się 10 grup, które jednakże nie są od siebie oddzielone murem ścisłego programu. W polityce wewnętrznej orjentacja ich wobec klerykalizmu jest głośnym czynnikiem różniczkowym, w polityce zagranicznym sprawa odszkodowań niemieckich I dlatego wynik wyborów niemieckich może wywrzeć decydujący wpływ na wybory we Francji.

Świat w walce z handlem żywym towarem.

Z posiedzenia komisji doradczej dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi.

Projekt przedstawiciela Polski, senatora Stanisława Posnera, zyskał ogólne uznanie.

W ub. miesiącu ukończyła swe prace doradcza komisja dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi. Na obecnej sesji zagadnienie to było rozważane w związku ze sprawami emigracji. P. Varmes z międzynarodowego Biura pracy, w obszernym i bardzo dokładnie opracowanym referacie przedstawił całość kwestji organizacji emigracji i opieki nad emigrantami od chwili starania się emigranta o paszport, aż do chwili znalezienia pracy w nowym kraju. Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusję, która wypełniła pierwszy dzień obrad.

Obszerną dyskusję wywołały również sprawozdania państw i organizacji dobroczynnych. Dyskusja ta często przybierała charakter nawet ostrej krytyki państw, które bądź wcale nie nadesłały do Ligi sprawozdań, bądź też nadesłały je w formie niewystarczającej.

Senator Stanisław Posner, delegat Polski, wielokrotnie zabierał głos w sprawie niedokładnej statystyki, dostarczonej przez organy państwowe jak np. przez Austrję kanton genewski itd. i udowodnił, że byłoby lepiej, gdyby ta statystyka, zresztą zupełnie błędna, wcale nie była podawaną. Na podstawie tej krytyki zrodziła się potrzeba rewizji kwestjonarjusza, rozsyłanego przez sekretarjat Ligi. Sprawę tę referował przedstawiciel Wielkiej Brytanji.

Sprawa reglamentacji prostytucji i znoszenia domów publicznych i w tym roku była przedmiotem dyskusji. Delegat Polski miał tutaj sposobność nakreślenia obrazu postępu, który się dokonał nie tylko w instytucjach, lecz i w duszach ludzkich i wyraził nadzieję, że Francja, ojczyzna deklaracji praw człowieka i obywatela, nie może pozostać w tyle za światem cywilizacji i pracy. Na wiasem mówiąc, Francja jest jedynym państwem, które nie może zdecydować się porzucić stary system koncesjonowanych domów publicznych i policyjnej kontroli prostytucji.

Podczas obrad delegat włoski odczytał błogosławieństwo papieża udzielone przewodniczącej włoskiej federacji abolicjonistycznej, z którego wynika, że Ojciec święty sprzyja tym dążeniom.

Poza tem komisja obradowała na wniosek naszego delegata nad konieczną zorganizowania propagandy, mającej na celu zainteresowanie szerszego ogółu walką z handlem kobietami i dziećmi, i uzyskać niezbędne w tym celu fundusze. Projekt polski spotkał się z wielkiem uznaniem komisji i uzyskał poparcie delegatów Włoch, Rumunji i Wielkiej Brytanji, jednak co do środków większość mówców wyraziła pogląd, że należy starać się o nie drogą prywatną, w obecnej chwili niema bowiem nadziei uzyskania na ten cel pieniędzy przy pomocy podatków.

W sprawie podobnej propagandy sekretarjat ma opracować raport, który zostanie przedstawiony komisji na przyszłem jej posiedzeniu.

Raj pięknych kobiet.

Jest nim spółczesny New-Jork.

Tak nazywa publicysta angielski, Frederic Coleman, metropolję wschodnią Stanów Zjednoczonych, powróciwszy właśnie stamtąd do Anglji.

Nowy Jork — pisze — przyciąga urokiem swym wszystkie piękne kobiety Stanów Zjednoczonych i daje im możność we wspaniałych ramach swego przepychu promieniować jeszcze ponętniej. Ale nie w najwytworniejszych kołach Nowego Jorku spotyka się najpiękniejsze kobiety. Tu bowiem panuje pewna sztywność i wdzięk nie jednej kobiety traci pod wpływem przesady w klejnotach, za których pomocą pragnie wdzięk ten podnieść.

Piękne kobiety Nowego Jorku spotyka się najczęściej na ulicy, przejeżdżające w samochodach, błyszczące w teatrach i restauracjach.

Nowy Jork ogarnia piękność pod wszelkiemi postaciami. Wielkie to miasto jest magnesem, przyciągającym najdzielniejszych mężczyzn w kraju i najbardziej czarujące kobiety. Jak ideałem jest każdego amerykańskiego przemysłowca lub przedsiębiorcy osiąść na stale w wielkiej metropolji wschodu, tak marzeniem pięknej kobiety jest święcić tam triumfy.

Wobec tego Nowy Jork stał się najgodniejszą widzenia rzeczą w Stanach Zjednoczonych. Bogactwo jest nieodzownym warunkiem tego wrażenia. Pieniądz płynie w Nowym Jorku strumieniami. Kosztowna rama jest warunkiem życia piękności w Nowym Jorku. Najbardziej teatry nowojorskie tchną tą pięknością kobiecą tak na scenie, jako też na widowni. Najwyszukańszy jednak wybór wdzięków kobiecych widzi się w najnowszych, zbytkownych klubach nocnych. Tu kobiety z towarzystwa, aktorki i urocze awanturnice tworzą jedną całość, w której najbardziej wyrafinowane i najkosztowniejsze stroje uwypuklają się na tle dziwacznej muzyki jazz-bandu.

Co przedtem dawały inne miasta: Sewilla w przepychu swej „feria" przed dwudziestu laty, Wiedeń podczas najświetniejszego okresu cesarstwa, carski Petersburg podczas sezonu zimowego lub Nizza podczas karnawału — to wszystko widzieć można teraz w Nowym Jorku, tym raju najpiękniejszych kobiet.

Rząd austrjacki przeciw zwołaniu w Wiedniu konferencji mniejszości narodowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 1 maja.

„Neues Wiener Tageblatt" dowiaduje się, że rząd austrjacki zabronił zwołania we Wiedniu planowanej przez Radica konferencji mniejszości narodowych, motywując powyższe zarządzenie tem, że konferencja na terytorjum austrjackiem mogłaby pogorszyć stosunki Austrji z jej sąsiadami.

Niemcy chcą obniżyć ceny wyrobów włókienniczych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 1 maja.

W najbliższym czasie zwołana zostanie rada gospodarcza dla zbadania przyczyn zbyt wysokich cen materjałów włókienniczych, które niejednokrotnie przewyższają ceny światowe.

Obecnie rozpisana została ankieta, która ma na celu wynalezienie środków do obniżenie cen towarów włókienniczych, by umożliwić towarom niemieckim konkurencję na rynkach światowych

Najzręczniejszy dyplomata w Europie.

—:o:—

Podróże p. Benesza.

Pan Benesz wybiera się do Rzymu... Wobec znanej ruchliwości tego dyplomaty, który sporą część roku spędza w wagonie kolejowym, wiadomości o jego nowych projektach podróżnych nie zwykły z reguły wywoływać zbyt silnego wrażenia, chociaż wszyscy widzą, że p. Benesz nigdy nie podróżuje dla swej prywatnej przyjemności.

Zapowiedź podróży do Rzymu, kilka krotnie zresztą poprzednio dementowana, stała się jednak przedmiotem żywych dyskusji w tutejszych kołach politycznych, bo nie przypuszczano, że czeski minister spraw zagranicznych po nieprzyjemnych niespodziankach styczniowej konferencji małej ententy, tak rychło wybierze się do Rzymu.

Wszak wiadomo powszechnie, że wieść o sojuszu włosko-jugosłowiańskim pokrzyżowała swego czasu po części plany p. Benesza, który przypuszczał, że główną podstawą obrad belgradzkich będzie sojusz francusko-czeski i kwestja stosunku małej ententy do Rosji.

A pozatem wiedzieli o tem bardzo dobrze wszyscy sąsiedzi — przedewszystkiem Austrja, która po powrocie znalazła się między młotem czeskim a kowadłem włoskiem, — że jedną z głównych przyczyn konsolidacji stosunków politycznych w środkowej Europie był antagonizm włosko-czeski.

Jeśli przeto p. Benesz mimo wszystko wybiera się do Rzymu, a w dodatku, jak słychać, w tym celu, aby umożliwić przystąpienie Czechosłowacji do sojuszu włosko-jugosłowiańskiego, to świadczy to przedewszystkiem o jego całkiem nadzwyczajnej zręczności dyplomatycznej, która umie się zawsze doskonale dostosować do logiki faktów dokonanych.

Prócz tego jednak nasuwa się przypuszczenie, że p. Benesz, który, jak wiadomo, jest mistrzem w łączeniu rozmaitych businessów politycznych i bardzo zgrabnie umie kojarzyć ze sobą najodleglejsze na pozór sprawy, także i tym razem *skorzysta ze sposobności*, aby pobujać nieco na szerokiej arenie polityki międzynarodowej.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że p. Benesz zwykł urządzać swe tournee polityczne zwłaszcza w czasach, w których się „coś dzieje".

Bawił swego czasu w Londynie w chwili największego naprężenia między Londynem a Paryżem, jedzie do Rzymu właśnie teraz, kiedy na porządku dziennym polityki międzynarodowej stanęła ważna kwestja rozwiązania problemu odszkodowań na tle znanego orzeczenia rzeczoznawców i wniosków przedłożonych państwom sojuszniczym przez komisję reparacyjną. Czyliż przypadkiem nie przyświeca mu myśl pośredniczenia między Francją a Włochami?...

Równocześnie z wiadomością o podróży rzymskiej doniosły pisma tutejsze, że został już wyznaczony dzień wyjazdu p. Benesza do Ameryki, gdzie czeski minister spraw zagranicznych zamierza wygłosić szereg odczytów o sprawie czeskiej. Chyba nikt o tem nie wątpi, że także ta wyprawa nie będzie czysto literacko-prelekcyjna i że także amerykańskie wywczasy p. Benesza prędzej czy później odbiją się na polityce europejskiej.

Uznając w całej pełni ogromne zdolności dyplomatyczne p. Benesza, nie upatruję w nim jednak bynajmniej ideału dyplomaty i nie zachwycam się ani jego metodą, ani nawet jego sukcesami. Mimo wszystko ośmielam się zwrócić uwagę na smutny fakt, że u nas nikt nie przywiązuje wagi do urządzania odczytów o sprawie polskiej zagranicą i że coraz usilniej staramy się o to, aby — o nas za pomniano...

Cz.

Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedja rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



35.

Jej nóżki cymes, miód, sam sos,
a ciało — co za klasa
więc na każdego rzuca czar
Loleczki wdzięków krasa.



36.

I nawet kasjer stary chrzan
co trochę był „tralala"
gdy widział Lolę — ah quel type
już gały swe wywala.

(dalszy ciąg za chwilę)

Zgrzyty.

Moja skarga.

Choć jestem siłą finansową
I czczę Grabskiego zasług krocie
Już sarkam na walutę nową
Która oparta jest na złocie.

Cóż, że rozstałem się z papierem,
Ze w wieczór tyle mam co rano,
Byłem dotychczas miljonerem,
Dziś mam setnika nędzne miano.

I z żoną przykre mam kłopoty
Nawet śród pieszczot jej rozkoszy:
Kiedy powiada mi „mój złoty",
Wiem, żem wart setki marnych groszy.

I nim po ciotce wezmę schedę,
Czuję, żem został poniżony:
Teraz za grosze cierpię biedę,
Gdym dotąd cierpiał za... miljony.

Sat.

Łódź pracująca nie dała się wziąć na lep haseł Chjeny

i zadokumentowała to wynikiem wyborów do kasy chorych.

Wybory do kasy chorych przyniosły poważne zwycięstwo N.P.R-owi i lewicowym partjom robotniczym, a jednocześnie uwidoczniły znaczne przerzedzenie się szeregów tych, którzy szli na lep demagicznych haseł Chjeny...

Jak wielka jest różnica w układzie sił pomiędzy obecnemi wyborami, a wyborami do rady miejskiej, które odbywały się jeszcze w tym czasie, kiedy legendą o „polskiej większości" nie była jeszcze rozbita siedmiomiesięcznemi rządami, Chjeno-Piasta i tragiczną gospodarką, obecnego magistratu...

W społeczeństwie łódzkim nastąpił potężny zwrot na lewo, który zadokumentowany został wynikiem wyborów do kasy chorych.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

70-ty dzień.

ŚPIEWACZEK (Czechosławacja — WILDMAN (Węgry).

Rewanż na żądanie Wildmana.

Walka górna, przy zmiennej przewadze zapaśników.

Wynik remisowy.

BRUSZEWSKI — SARAKHI (Japonja).

Obaj przeciwnicy b. słabi.

Bruszewski silniejszy fizycznie.

W 14 min. zupełnie niespodziewanie kładzie b. arbiter przeciwnika na obie łopatki.

CZARNA MASKA — GRIKIS (Łotwa).

Grikis po porażce z Michelsonem walczy coraz słabiej

Tajemniczy zapaśnik walczy obecnie b. pewnie.

W 33 min. nadspodziewanym „trickem" kładzie Maska kolosa na obie łopatki.

Obecnie ma Maska równą ilość punktów z Petersenem .

WILDMAN (Węgry) — POPŁAWSKI (Łódź).

Popławski broni się umiejętnie, stwarzając tym samym ciekawe momenty.

Wreszcie w 21 minucie kładzie Wildman łodzianina na obie łopatki.

PETERSEN (Danja) — HAMELA.

Walka ostra. Petersen walczy słabiej, niż zwykle, to też udaje się Hameli uniknąć szczęśliwie przegranej.

CZARNA MASKA — ORŁOW (Rosja).

Z powodu późnej pory walka tą nie odbyła się .

Widz.

Jak kradną z wozów.

Najpospolitsze są kradzieże węgla. Organizacja bandy młodocianych złodziei — specjalistów. Jak pracują „potokarze".

Ten rodzaj kradzieży istniał wszędzie oddawna. Jednakże ogólny upadek moralności z jednej strony, spowodowany skutkami wojny wszechświatowej jako to drożyzną i pogarszaniem się znacznem ekonomicznych warunków bytowania całych mas ludności jak i z drugiej zastój na wszystkich polach parcy, wytwarzający niezmierne trudności w uzyskaniu kawałka godziwie zdobytego chleba, przy jednoczesnem zdziczeniu tego młodszego pokolenia ,które pozbawione szkoły i opieki przez cały szereg ciężkich lat kształtowało swój światopogląd w atmosferze, ran, krwi, dymów i pożogi, tak dalece wpłynęły na wzmożenie się kradzieży z wozów, przeciągających wśród białego dnia najludniejszemi ulicami miasta, że dziś dla ukrócenia tych, wprost cynicznych rabunków, należałoby istotnie przedsięwziąć jakieś heroiczne a w każdym razie więcej stanowcze i radykalne środki.

Ulicą jedzie wóz pełen węgla, na wozie siedzi umorusany woźnica, poganiający licho żywioną szkapinę, dobywającą sił ostatka i jego pomocnik nie mniej brudny wyrostek, który węgiel tu, zakupiony przez kogoś będzie znosił koszem do piwnicy. Obrazek zda się zbyt pospolity w zimie, aby warto było zatrzymać na nim wzrok, względnie przystanąć i wyczekać bodaj minut kilka co to będzie? A jednak, więcej spostrzegawczy przechodzeń uliczny, gdyby tylko rozejrzał się bacznie dookoła, spostrzegłby wnet, że za wozem takim, jak za okrętem wśród mórz południowych rekiny, zdążą gromadka zmarzniętych, pokulonych wyrostków. Wóz przystaje — gromadka tak że, wóz rusza w dalszą drogę i wyrostki biegną za nim śledząc pożądliwym wzrokiem, jakby w obawie, iż wóz ten ujdzie im gdzieś, schowa się za rogiem poprzecznej ulicy i zniknie bezpowrotnie. Ale oto węgiel przyjechał na miejsce. Woźnica zlazł z wozu i wszedł do bramy, aby sprawdzić, czy się nie omylił w adresie, pomocnik zaś jego wstąpił na chwilę do sklepiku po zapałki czy papierosy. A gromadka wyrostków-rekinów w mgnieniu oka znalazła się przy wozie i zanim ktoś zainteresowany zdążył to spostrzedz z ogólnej ilości korców znikła pewna, wcale pokaźna, ilość pudów.

Takie szybkie napady przy pierwszej zdarzonej sposobności powtarzają się jeszcze kilka razy zanim zamorusany pomocnik nie mniej brudnego woźnicy, zniesie do piwnicy wszystko, to, czego z wozu nie zdążą ukraść przygodni uliczcnicy-węglarze.

Prawie cały węgiel rozwożony po Łodzi zimą, lat ubiegłych w małych ręcznych wózkach i proponowany panom i paniom po cenach przystępnych, pochodził z podobnych kradzieży.

Zorganizowane bandy przeważnie młodocianych złodziei specjalistów od okradania wozów mniej lub więcej ładownych, bądź też wykradających bagaż z dorożek, operują na zasadzie, że tak powiemy, pewnego podziału pracy. Zręczniejsi ich uczestnicy biorą na siebie obowiązek wskakiwania do przejeżdżających wozów, przeważnie z tyłu i do wyrzucania z nich, towarów, kiedy mniej zręcznym przypada w udziale rola zbierania wyrzuconych przedmiotów i chowania ich w umówionem miejscu. Często przy tem stosowany jest sposób oddawania danej paczki z rąk do rąk, następnemu wspólnikowi, z których dopiero ostatni zmyka w potrzebie i kryje się wśród tłumu.

Gromada takich złodziei uliczników jest bardzo trudna do ujęcia, tak z powodu liczebności swojej, jak i z powodu chyżości, z jaką wszyscy ci młodociani przystępcy rozbiegają się na wszystkie strony. A jednocześnie jest to praktyczna szkoła przyszłych złodziei specjalistów wszelkiego rodzaju.

W ogólności należy wiedzieć, że zadowowi złodzieje tej kategorji, czyli tak zwani „potokarze", działają conajmniej we dwuch. Jeden obserwuje wóz naładowany, a pozostawiony chwilowo bez dozoru, natomiast drugi wspólnik kładzie w najbliższej bramie fartuch i czapkę, co daje mu wygląd furmana, podchodzi do wozu i zabiera część ładunku. Z zabranym towarem udaje się do najbliższej bramy, gdzie oczekuje stosownej chwili, aby się mógł swobodnie oddalić. W bramie przepakowuje zresztą skradziony towar lub zmienia wygląd stosownie do potrzeby. Potokarze wykorzystują chwilę, gdy właściwy furman roznosi towary, lub znajduje się w restauracji i dlatego pozostawia ładunek chwilowo bez dozoru. Często zresztą sam woźnica jest wspólnikiem potokarzy.

G. P.

Posiadacze markowych znaczków pocztowych łączcie się

i zbierajcie znaczek do znaczka, aż zbierze się miarka

Z dniem wczorajszym wycofane zostały z obiegu znaczki pocztowe markowe, i jednocześnie urzędy pocztowe wymieniają w prokluzyjnym terminie do dnia 10 maja wycofane znaczki pocztowe markowe na znaczki złotowe.

Jednakże wymianę tę utrudniono, do tego stopnia że wymieniane być mogą tylko znaczki w ilości od 10 sztuk znaczków jednakowej ceny i to w głównym urzędzie pocztowym...

Oczywista, że w ten sposób większość posiadaczy znaczków pocztowych markowych będzie zmuszona do zachowania ich sobie.. dla celów numizmatycznych.

at.

Cenniki towarowe winny zawierać pozycje markowe

obok pozycji złotowych.

W ciągu najbliższych dni ma nastąpić przewalutowanie cenników we wszystkich gałęziach handlu.

Dla szerokich warstw ludności jednakże nowy ten cennik będzie czemś niezrozumiałem i nierealnem, a jednocześnie da on pole, do całego szeregu nadużyć przez fałszywe przeliczanie.

To też pożądanemby było, by nowe cenniki obok pozycji złotowych posiadały orjentacyjne pozycje markowe.

W ten jedynie sposób uniemożliwi się nadużycia na tem tle.

—DE—

—XX—

A gdy wódka zaszumi w głowie...

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Leszno, zabawiało się towarzystwo, składające się z kilku mężczyzn

Po obfitym raczeniu się wódką, powstała sprzeczka, podczas której jeden z uczestników zabawy 29-letni ślusarz Stanisław Stempor, uderzony został tępem narzędziem i otrzymał ranę głowy, ręki i palców.

Poszkodowany udał się na stację pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pomocy.

Zabójstwo skazańca.

Posterunkowy Władysław Jaskulski eskortował z Łodzi do Piotrkowa aresztanta Stanisława Kaczkowskiego, skazanego przez sąd wojskowy na 4 lata ciężkiego więzienia.

W Piotrkowie w drodze do więzienia aresztant począł uciekać, wobec czego posterunkowy użył broni palnej, kładąc Kaczkowskiego trupem na miejscu.

FELJETON.

Ave premjer morituri te salutant...

Znany filantrop warszawski pan Fr. Baytel, nie był w stanie zapłacić w terminie zaliczki na podatek majątkowy, co pociągnęło za sobą zajęcie ruchomości w jego biurze przez sekwestratora.

Z tego powodu p. Baytel wystosował do prezesa rady ministrów p. Wł. Grabskiego list, zaczynający się od słów: „Ave premjer, morituri te salutant!"... (Witaj premjerze, mający umrzeć pozdrawiają cię!...).

W liście tym p. Baytel prosi o rozłożenie mu podatku na raty, tłumacząc się, iż nie może zapłacić należności podatkowej bez uszczerbku dla swej filantropijnej działalności.

Sądzę, że pan premjer uwzględni prośbę p. Baytla, a wtedy prawdopodobnie filantrop warszawski znajdzie w Łodzi wielu naśladowców.

Wyobrażam to sobie tak.

— — — — — — — —

Pan Niemogący chodził cały dzień jak zwarjowany.

Za tydzień kończył się termin płatności podatku majątkowego, a pan Niemogący nie wiedział skąd wytrzasnąć gotówkę, w dodatku w interesie interesy szły niezbyt interesująco.

Pan Niemogący wszedł do Gostomskiego i kazał sobie podać szklankę zimnej wody.

Przypadkowo spotkał znajomego, pana Chcącego, który był w identycznej, kłopotliwej sytuacji.

— Plajta, co? — spytał tragicznym lakonizmem Niemogący.

— Ach!... — machnął ręką i założył nogę na nogę Chcący.

— I pan taki spokojny?

— A pan nie jest spokojny?

Chwila milczenia na temat: „Idjota, też wyłazi z pytaniem!"...

Nagle odzywa się pan Chcący do pana Niemogącego:

— A wie pan co ten Baytel zrobił?...

— Kto to jest ten Baytel?... Co mnie obchodzi jakiś Baytel?... Pan też na czas się wybrał z dowcipami...

— To nie jest wcale dowcip. To prawda. Baytel rozłożył sobie podatek majątkowy na dwie raty...

— Jakto?... — ożywił się pan Niemogący. Jak on sobie rozłożył na dwie raty?...

— Napisał list do Grabskiego...

— To pewno jego krewny albo przyjaciel.

— Wcale się nie znają.

— Więc jak on to zrobił?

— Poprostu napisał: „Ave premjer, morituri te salutant" — to znaczy „Panie premjerze, jestem mortus i dzień dobry panu".

— I to pomogło?

— A jakże! Pan premjer tak się z tego listu uśmiał, rozumie pan, że zgodził się na wszystko.

Pan Niemogący zapłacił za trzy szklanki zimnej wody i śpiesznie udał się do domu.

Wziął czysty kawałek papieru, usiadł przy biurku i napisał starannie lila atramentem:

— „Wielmożny Panie! Bardzo mi przykro, że muszę pana fatygować w tak drobnej sprawie, ale trudno... do kogo mam się zwrócić z moimi cierpieniami jak nie do pana premjera, który powinien łagodzić i goić bóle swoich poddanych i dzielić ich na łaskę sekwestratorów.

W żaden sposób nie mogę zadośćuczynić pańskiej prośbie, panie premjerze, co do wpłaty podatku majątkowego, bo jak to się mówi „Panie premjerze, jestem mortus i dzień dobry panu".

Racz przyjąć, panie premjerze, ukłony od mojej żony i od dzieci.

Niemogący.

Przylepił markę pocztową i zadowolony położył się do łóżka, odetchnąwszy z niewysłowioną ulgą.

Bolski.

Piekąca sprawa mieszkań.

Kiedyż nareszcie i u nas coś się zacznie robić dla złagodzenia głodu mieszkaniowego.

Kwestja mieszkań należy bez wątpienia do zagadnień najbardziej naglących. Nie spuszcza jej z oka społeczeństwo i nie zapomina o niej rząd, czego m. i. dowodem odbyta w drugiej połowie zeszłego miesiąca konferencja w ministerjum skarbu z udziałem prezydentów miast Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Łodzi i Wilna.

P. min. skarbu zakomunikował, jak wiadomo miłą wiadomość, iż sanac. skarbu została doprowadzona do takiego stanu, że rozbudowa miast na podstawie zdrowych kredytów staje się aktualną. Rząd może już niedługo wobec poprawy sytuacji finansowej realizować swój program budowy domów, co złagodzi bezrobocie, zresztą niewielkie.

W tej sprawie miasta mają pójść za przykładem rządu i przyśpieszyć uporządkowanie swych finansów oraz przeznaczyć część swych środków na cele budowlane. Trzeba oddziałać na trzeci czynnik, tj. **na poszczególne jednostki, które również przyczynić się winny do ożywienia akcji budowlanej.**

Minister skarbu radził przedstawicielom miast, **aby one podwyższyły odpowiednio podatek od lokali, gdyż fundusze uzyskane z tego źródła, można obrócić na budowę domów robotniczych we własnym zarządzie, częściowo na poparcie prywatnej inicjatywy budowlanej.**

Poparcie to znaleźć mogłoby swój wyraz w tem, iż miasta przyczyniłyby się do ułatwienia warunków kredytowych i wzięłyby udział w ponoszeniu kosztów z tytułu oprocentowania listów lub obligacji budowlanych. Sprawa kredytów budowlanych ma się zająć przekształcony Polski Bank Krajowy na podstawie układu z zainteresowanemi miastami.

Od czego zależy ożywianie ruchu budowlanego? Na ten temat rozpisują się zainteresowani budową nasi architekci. „Ustawa o rozbudowie miast —pisze jeden z nich — **zna już przymus budowania,** który odnosi się do niezabudowanych parcel, polega na tem, że gmina może wywłaszczyć parcelę, jeżeli właściciel do pewnego czasu sam jej nie zabuduje. Rygor ten zapewne mało będzie u nas stosowany. przedewszystkiem dlatego, że gminy same są przeważnie biedne i nie posiadają funduszów na kupno parcel i budowę domów mieszkalnych. Tam więc, gdzie właściciel parceli budowlanej nie ma środków na budowę i nie obawia się zastosowania rygoru ze strony gminy, tam naturalnie wszelki rygor jest bezskuteczny.

W Bułgarji np. wprost nakłada się na ludzi bogatych obowiązek budowania mieszkań dla siebie. Można ten sam skutek osiągnąć, także pośrednio. Za środek do tego celu wiodący uważać można przepis, że mieszkaniec miasta, który nie posiada w mieście własn. domu, przez siebie wybudowanego, **a który jest obowiązany obecnie do zapłacenia podatku majątkowego i dochodowego w granicach kilku najwyższych kategorji będzie mógł korzystać jako lokator z ochrony ustawy tylko do końca bieżącego roku, po upływie którego ochrona ta dla niego ustaje.**

Również skuteczny w tym względzie mógłby być przepis, **że zamożni mieszkańcy miast, którzy należą do najwyżej opodatkowanych w myśl poprzedniego ustępu, a którzy opłacają podatek przemysłowy lub dochodowy powyżej pewnej granicy, obowiązani są już obecnie do opłacenia znacznie wyższej stawki komornego, aniżeli to normuje właśnie przez nasze ciała ustawodawcze uchwalona ustawa o ochronie lokatorów.**

Taki przepis został wprowadzony w życie w Czechosłowacji, chociaż tam brak mieszkań nie daje się odczuwać tak dotkliwie jak u nas.

Migawki sądowe.

—o—

Melancholja.

Maj.

Za płotami rozkwitają bzy.

Słowicze trele rozlegają się głośnym echem w gąszczach parków, gdzie na mokrych ławkach od deszczu gruchają rozkochane parki głupich, bezmyślnych miłośników miłości.

Kończy się rok szkolny.

Umysły pensjonarek i sztubaków zaprzątnięte są myślą o promocji, o tem, jak spędzić najweselej lato, dokąd wyjechać, co zrobić, żeby w końcu roku nie złapać dwójki etc.

Urzędnicy, pracownicy redakcji, buchalterzy i panny, piszące na maszynie, myślą o bliskim urlopie i o niebieskich migdałach, które różnią się od prawdziwych migdałów nierealnością kształtów i nigdy nie można ich połknąć.

Łódź leniwieje, staje się ciężką, jak powietrze przed burzą, nieznośna, jak raty podatkowe, ospała, nudna, mdła...

A przecież na świecie wiosna.

Przecież należałoby rozpostrzeć szeroko ramiona, głęboko oddychać miechami płuc, radować się z byle czego, śmiać się do rozpuku bez powodu i cieszyć się niewiadomo dlaczego...

Przecież to maj — miesiąc bzów i słowików, cudna pora snów o szczęściu, które zawsze przychodzi albo za wcześnie, labo za późno...

— — — — — — — —

Przepraszam...

Opanowała mnie czarna melancholja.

Jestem dziś zły i niepotrzebnie piszę o tem, co chyba nikogo nie obchodzi, bo zresztą nie każdy musi patrzeć na świat przez ciemne okulary.

Nuda...

Znów jakiś Teodor Birkenmajer został skazany na tydzień aresztu za paserstwo.

Okropnie chce mi się spać...

Juris.

Handel pamiątkami jest najkorzystniejszy ze wszystkich handli starzyzną.

W Nowy Jorku odbyła się w tych dniach szczególna licytacja. Wystawiono na przetarg publiczny garderobę, zamordowanego prezydenta Lincolna, a to: czarny żakiet, spodnie, biały kołnierzyk splamiony krwią, ciemny jedwabny krawat, oraz część palta.

Szaty te miał na sobie prezydent Lincoln, w chwili, gdy popełniono mord na jego osobie.

Pamiątkowe ubranie kupił jeden ze zbieraczy osobliwości, za sumę 6.500 dolarów.

Wdowa po zamordowanym prezydencie ofiarowała ubranie swego męża, portjerowi z „Białego Domu" niejakiemu Donnowi.

Przedsiębiorczy człowiek, pokrajał natychmiast tył płaszcza na paski i sprzedawał je amatorom pamiątek, po 10 dolarów za szukę.

W ten sposób uzyskał już wtedy poważną sumę kilku tysięcy dolarów. Spadkobiercy Mr. Douna do reszty sfinansowali pamiątkowe szaty.

Ze sportu.

—::—

WARSZAWA — WILNO.

Międzynarodowe te zawody odbędą się w dniu 3 maja w Wilnie. Kapitan związkowy W. O. Z. P. N. wyznaczy na to spotkanie następującą drużynę: Akimow, Czajkowski, Zoller, Amirowicz, Loth I, Wójcik, Sobolta, Tupalski, Grabowski, Loth II (!!), Zautman.

Rezerwa Loth IV.

UNJA (Poznań W ŁODZI.

Poznańska drużyna Unja przyjeżdża na niedzielę do Łodzi, gdzie rozegra zawody w piłkę nożną z Ł. K. S.

John Daniel II.

Parowiec niemiecki „Deutschland" przywiózł w tych dniach do Nowego Jorku niezwykłego podróżnika.

Jest nim John Daniel II, trzyletni, bardzo ruchliwy goryl, przywieziony do Ameryki z puszcz Konga przez dwie amerykanki: pannę Cuningham i panią Baines dla zastąpienia Johna Daniela I, który niedawno, tak samo zresztą, jak trzech innych poprzedników, zakończy życie na zapalenie płuc po pięciotygodniowym zaledwie pobycie w Stanach Zjednoczonych.

John Daniel II przestraszył się w pierwszej chwili oczekujących na niego fotografów i ukrył się za swoimi opiekunkami w końcu jednak dał się sfotografować, objąwszy swą długą, kosmatą, czarną ręką talję pani Baines. — „Bardzo jest łaskawy, oświadczyły jego opiekunki dziennikarzom — i bawi się z kobietami, jak dziecko, ale obawia się mężczyzn". — Zapewne utkwiło mu w pamięci, że mężczyźni to wyłowili go i uprowadzili z puszczy rodzinnej.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 2 maja 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 5,185.

CZEKI.

Belgja 28,315.
Holandja 194,5.
Londyn 22,755.
Nowy Jork 5,185.
Paryż 33,785 33,77:
Praga 15,275.
Szwajcarja 92,13
Wiedeń 7,31
Włochy 23,31
Miljonówka 0,60—0,55
Bony złote 0,75
8 proc. pożyczka złota 8—8,5
Pożyczka dolarowa 3,15

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 27,45.
Chrystjanja 80,92.
Holandja 1,92.
Londyn 22,60.
Nowy Jork 5,66.
Paryż 33.
Praga 15,67.
Szwajcarja 91,57.
Sztokholm 134,70.
Warszawa 7,22.
Włochy 22,96.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolar 5,185.
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolar 5,18.
Tendencja dla walut słabsza.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Marka polska 0,62.
Warszawa 0,61.
Dolary 5,68.

DRUGA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Bez zmian.

TRZECIA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Marka polska 0,62.
Warszawa 0,615.
Dolar 5,62.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 10—9
Bank Handlowy 10,65—10
Bank dla H. i P. 2,05
Bank Kredytowy 1,90—1,20
Bank Pow. Kred. 1,2—1,3
Bank Zachodni 3,25—3,5
Bank Zjedn. Ziem. 2,4
Bank Zw. Sp. 7,5—8
Bank Zw. Ziemian 0,40

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 0,45
Sole Potasowe 9,5
Kijewski 0,40—0,50—0,45
Puls 0,50
Elektryczność 2,—65—2,70
P. T. E. 0,35
Kabel 1,50
Siła i Światło 0,60—0,70
Chodorów 7—6,75
Czersk 1,20—1,15
Częstocice 3,40—3,45
Gosławice 2,15
Michałów 1,1—1,2
Cukier 5,90—5,30—5,50
Firley 1,1.
Łazy 0,30—0,20—0,25

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Węgiel 7,75—7,50.
Nafta 0,80—0,85.
Nobel 2,75—2,40 (6 em).
Cegielski 0,85—1,20—1.
Lolpop 0,85—1—0,95.
Norblin 0,85—0,70—0,80.
Ortwein 0,75.
Ostrowiec 13,25—10,25—12.
Parowozy 0,65—0,50—0,55.
Pocisk 1,35.
Rohn 0,60.
Rudzki 2,65—2,55—2,60 (dr.).
Starachowice 3,80—3,55—3,80.
Ursus 1,5.
Maszyny 0,70.

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Zawiercie 77—80.
Żyrardów 610—595—600.
Borkowski 2,15—2,30.
Jabłkowscy 0,25—0,30.
Żegluga 0,30.
Haberbusch 8,75—8,55.
Klucze 0,60.
Spirytus 2,50—2,20—2,40.
Ostrowite 2,30—1,90—2,20.

Tandencja niejednolita, dla niektórych akcji mocniejsza.

ŚLUB MILJARDERKI AMERYKAŃSKIEJ.

Londyn, 1 maja.

Z Nowego Jorku donoszą, że miss Cornelia Vanderbildt, córka zmarłego Georges Vanderbildta, najpoważniejsza panna w Stan. Zjednoczonych, poślubiła wczoraj w kościele W.W.Świętych w Baltimore Johna Cecila, syna lorda Wiliama Cecila. Ceremonja ślubu była bardzo pod niosła, lecz skromna. Wśród obecnych w kościele byli przedstawiciele rządu St. Zjednoczonych i dyplomaci wielu państw obcych.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 1 maja.

Nowy Jork 438.62.
Francja 67.92 i pół.
Belgja 81,87.
Włochy 97.93.
Szwajcarja 24.65 i pół.
Hiszpanja 31.64 i pół.
Portugalja 1.65.
Holandja 11.69 i trzy czwarte.
Danja 25.92 i pół.
Norwegja 31.645.
Szwecja 16.60 i pół.
Helsingfors 175.
Niemcy 18.75 biljona.
Austrja 311—500.
Praga 14.950.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 1 maja.

Londyn 67.95.
Nowy Jork 15.50 i pół.
Belgja 83.
Hiszpanja 213.50.
Włochy 69.30.
Szwajcarja 276.25.
Danja 263.50.
Holandja 533.
Norwegja 215.
Finlandja 38.
Praga 45.60.
Rumunja 8.
Wiedeń 22.25.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 1 maja.

Kurs dzienny 4 i jedna czwarta proc.
Londyn 4.39.00.
Londyn 60 dni 4.36.00.
Paryż 6.48.
Amsterdam 37.46.
Kopenhaga 16.89.
Praga 2.93.
Berlin 23 i pięć ósmych — 23 i trzy czwarte centów za biljon.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 1 maja.

Londyn 25.90.
Nowy Jork 592.
Paryż 38.35.
Antwerpja 31.75.
Zurych 105.50.
Amsterdam 221.30.
Sztokholm 156.10.
Chrystjanja 82.00.
Helsingfors 14.81.
Rzym 26.65.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 1 maja.

Londyn 16.71.
Berlin 0.90 za biljon.
Paryż 24.45.
Bruksela 20.50.
Szwajcarja 67.75.
Amsterdam 142.00.
Kopenhaga 64.35.
Chrystjanja 52.60.
Waszyngton 379.00.
Helsingfors 9,51.
Praga 11.20.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

Chrystjanja, 1 maja.

Londyn 31.70.
Paryż 48.75.
Nowy Jork 724.00.
Amsterdam 271.00.
Zurych 129.25.
Helsingfors 18.10.
Antwerpja 39.40.
Sztokholm 191.00.
Kopenhaga 122.25.
Praga 21.30.

GIEŁDA ZURYSKA.

Zurych, 1 maja.

Holandja 210.
Nowy Jork 581.50.
Londyn 2462.
Paryż 36.20.
Medjolan 25.12.
Praga 16.45.
Budapeszt 0.0071.
Belgrad 6.98.
Sofja 4.10.
Bukareszt 2.80.
Wiedeń 0.0079 i jedna czwarta.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 1 maja.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000, wewnątrz kraju 2.000, wywóz do Anglji 7.000, na kontynent 9.000.
Loco 30.30.
Maj 29.96—29.98.
Lipiec 28.35—28.38.
Sierpień 26.90.
Wrzesień 25.20.
Październik 24.50—24.56.
Grudzień 23.92.
Styczeń 23.57—23.58.
Marzec 23.67.

Nowy Orlean, 1 maja.

Loco 30.29.
Maj 29.80.
Lipiec 27.95.
Październik 23.90.
Grudzień 23.50.
Styczeń 23.51.

Liverpool, 1 maja.

Notowania końcowe maj. 17.02.
Lipiec 16,43.
Październik 14.29.
Grudzień 13.85.
Styczeń 13.72.

Brema, 1 maja.

Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 32.79 centów amerykańskich.

Zbrzydło mu życie...

29-letni Wacław Olszewski, bez zajęcia, w mieszkaniu własnem przy ulicy Zielonej nr. 46, będąc w stanie nietrzeźwym usiłował pozbawić się życia przez otrucie.

Lekarz pogotowia udzielił denatowi pomocy i pozostawił go na miejscu.

Co kradną?

W domu przy ulicy Lipowej nr. 68 skradziono drzwi z klatki schodowej wartości 400 miljonów mk.

— Porucznikowi Józefowi Szczepańskiemu (Andrzeja nr. 6) skradziono kartonik z biżuterją, wartości 400 miljonów marek.

— Maciejowi Kusztelakowi (Andrzeja nr. 13) w tramwaju nr. 5 skradziono 300 miljonów mk. oraz dokumenty.

Otrucie spirytusem.

Wczoraj przed południem w mieszkaniu przy licy Pomorskiej nr. 91, Roman Prawic chciał się napić spirytusu, lecz zamiast spirytusu dana zwolennikowi Bachusa denaturowanego spirytus wskutek czego Prawic uległ otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofierze fatalnej omyłki doraźnej pomocy, poczem odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Belką.

33-letni robotnik Szlama Goldberg na placu przy ulicy Konstantynowskiej nr. 107 został przyciśnięty belką, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Ekscentryczni miljarderzy.

Ogólnie wszyscy uważają Amerykę za Eldorano multimiljarderów. Tymczasem nie Ameryka, ale Anglja jest klasycznym krajem bogaczy. Olbrzymie kapitały północnej Ameryki przewyższają wprawdzie angielski majątek norodowy, ale są skoncentrowane w rękach stosunkowo małej liczby kapitalistów, podczas gdy w Anglji jest bardzo wielu miljarderów.

W samym Londynie żyje paręset niez nanych miljonerów, o których kapitałach nikt nie wie. W przeciwieństwie do swoich kolegów we Francji lub Włoszech, wiodą oni życie bardzo skromne. Dopiero po ich śmierci szczęśliwsi spadkobiercy dowiadują się o ich majątku.

Niedawno umarł w Betfordshire kupiec, nazwiskiem Mills; krewni mieli go za człowieka średnio zamożnego. Tymczasem zostawił on cztery miljony funtów szterlingów.

W Redhill przed paru miesiącami umarł stary kawaler Maurycy Markus, którego uważano za biedaka; zimą i latem chodził w tem samem zniszczonem ubraniu i spełniał wszystkie roboty w swoim domku z ogrodem. Po jego nagłej śmierci jego siostrzeniec, skromny urzędnik bankowy z Londynu, odziedziczył po skąpcu trzy miljony funtów szterlingów. Ten spadek wywołał wielkie wrażenie nawet w Londynie i okazało się, że Markus przed 30 laty zajmował się handlem djamentami; w czasie wojny boerskiej wzbogacił się wskutek szczęśliwych spekulacji i wyjechał z Lon dynu do Rodhill, gdzie żył jak biedak.

Równie szczęśliwą była przybrana córka niepozornego starego kawalera, imieniem Aleksander Istleway. Był on bajecznie skąpy i przez 10 ostatnich lat swego życia nie opuszczał samotnego do mu wiejskiego. Za odziedziczone po dziwaku miljony funtów, przybrana córka kupiła sobie trzy pałace w najpiękniejszej dzielnicy Londynu.

Najsławniejszym był lord Clanricarde. Chociaż należał do historycznej rodziny, żył nieznany nikomu w Londynie blisko przez 50 lat. W domu, gdzie mieszkał, uważano go za robotnika.

Pojedynek przez prokurę.

Właściciel firmy handlowej w Murcji L. Castorra, napisał list w sprawie kupieckiej do zupełnie sobie nieznajomego niejakiego M. Iballas'a, prowadzącego interes w Barcelonie. W odpowiedzi otrzymał pismo w tonie, który uznał jako obraźliwy. Castorra drogą listowną wyzwał niegrzecznego korespondenta na pojedynek, obowiązując się zjechać ze świadkami na miejsce wskazane. Gdy Iballas uważał za stosowne wyzwanie pominąć milczeniem, C. napisał do pewnej firmy barcelońskiej o informację dotyczące tejże osobistości.

Odpowiedziano, iż I. jest byłym oficerem armji hiszpańskiej, że zbogacił się na handlu lecz, z powodu swego charakteru nie cieszy się sympatją w mieście. Otrzymawszy powyższe informacje C. zagroził Iballasowi, iż sam przyjedzie do Barcelony i o jego tchórzostwie zawiado mi korpus oficerski, jego dawnego pułku. W kilka dni po wysłaniu listu C. otrzymał telegram: „Przyjadę do Murcji“ Istotnie przyjechał mężczyzna zadzierzysty, przyjął warunki starcia na szpady i przywiózł sekundanta małomównego, który zgadzał się na wszelkie stawiane przez stronę przeciwną propozycje.

W przeddzień spotkania, w pocze kalni hotelu, w którym „Iballas“ zamieszkał, pomiędzy nim a majorem miejscowego pułku zaszła hałaśliwa sce na w mniemanym kupcu major poznał fachowego nauczyciela fechtunku, który niegdyś był instruktorem w szkole pie choty lecz za jakieś nieczyste sprawki zo stał stamtąd wydalony. Poznany przez majora zapierał się znajomości z nim ! dopiero wdanie się policji zdyskredytowało najmitę pojedynkowego. Fałszywy Iballas dostał się do aresztu, prawdziwemu zaś C. wytoczył sprawę o chęć uśmiercenia go przy pomocy fachowego przedziurawiacza skór.

Byron starał się być pięknym.

Z powodu odbywających się obchodów ku czci Byrona, jeden z biografów znakomitego poety angielskiego wspomina o jego oryginalnych zabiegach oko ło nadania swojej twarzy piękności i wdzięku. Lord Byron lubił całemi wieczorami siedzieć przed zwierciadłem Zapatrzony w swoją twarz, nacierał ją olejkami jak również żelazkami, własnoręcznie karbował sobie włosy. Czynił to w głębokiej tajemnicy, a później wmawiał w swoich przyjaciół, że włosy falu ją mu się naturalnie. Pewnego wieczora jeden ze znajomych zastał go przy operacji kosmetycznej, z włosami zawiniętemi w papiloty. Zmieszany tem schwytaniem na gorącym uczynku, Byron w pierwszej chwili stracił przytomność i z włosami zwiniętemi w strączki chciał wybiedz na ulicę.

W końcu zmusił przyjaciela do uroczystej przysięgi, że całą tę sprawę zachowa w grobowej tajemnicy. Wkrótce jednak sprawa się wykryła, a Byron zei wał z „kompromitującym“ plotkarzem.

Zamordowany za namową rodzonej matki.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy zawiadomiono posterunek policji w Chodlu wojew. Lubelskie, że na łąkach odległych niespełna kilometr od miasteczka znaleziono zwłoki chłopca lat około 16. Dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Aleksandra Pietronia, syna Pauliny, mieszkanki wsi i gminy Godów pow. puławskiego.

Ciało nieszczęśliwego chłopca nosiło wyraźne ślady od razów zadanych tępemi narzędziami. Mordercy musieli symulować samobójstwo, gdyż wieś Godów jest odległa od Chodla o kilka kilometrów, a ponadto zwłoki były obnażone do bielizny. Ubranie zaś znaleziono dopiero w odległości 1000 kroków od zwłok. W kieszeniach ubrania znaleziono również umyślnie tam włożone raki.

Po dokonaniu sekcji zwłok ustalono, że śmierć nastąpiła wskutek dotkliwego pobicia. Według wszelkich przypuszczeń, chłopiec padł ofiarą bestjalstwa własnej rodziny. Ojciec i bracia matki zamordowanego zostali aresztowani.

—xx—

Konkurs pięknych nóg.

Urządził go rzeźbiarz londyński.

Nowy Parys, niestety jednak siwobrody i z dużymi okularami na nosie — ogłosił konkurs na piękne nóżki. Parysem jest znany artysta-rzeźbiarz angielski, Pomeroy. który poszukuje klasycznej nogi do swej ostatniej pracy. W jednem z największych kin londyńskich odbył się pokaz bosych nóg i nadspodziewanie zjawiły się panie w wielkiej liczbie.

Dwie godziny trwał pokaz. Najpierw oglądał Pomeroy lewą nogę. Potem nastąpiły wymiary proporcji całego ciała. Gdy wielkość stopy nie wynosiła jednej szóstej całej postaci, wykluczono odnośną panią z konkursu. Taka jest bowiem proporcja klasyczna wzorowana na Wenus z Milo.

Te panie, które odpowiadały zasadniczemu kanonowi klasycznej budowy ciała, musiały następnie poddać oględzinom skurpulatnego mistrza także i prawą sto pę. Wreszcie otrzymały dwie panie laur piękności nóg: tancerka miss Princ, posiadająca wysmukłą botticelowską stopę długą na 9 i pół cala i miss Burell, której nóżka posiada długość 8 i pół cala.

Pomeroy, który musiał potem wytrzymać oblężenie sprawozdawców prasy lon dyńskiej wyraził się w ten sposób o pokazie:

„Naogół były stopy uczestniczek kon kursu o wiele piękniejsze, niż sobie wyobrażałem przed urządzeniem pokazu. Kobiety niszczą bowiem nogi modnem obuwiem, niszczą nogi tańce, jedynie tan cerki „bosonóżki“ zachowują naturalny kształt stopy“.

Najcieńsza tkanina.

W muzeum Indjan House, w Londynie znajduje się sztuczka muślinu, utkanego ręcznie w m. Dacca, w Indjach, z nici tak cienkich, że funt tych nici mierzy 116 mil ang. długości.

Muślin ten, położony na trawie i zwilżony przez rosę, staje się zupełnie niewidoczny. Hindusi nazywają tę tkaninę ma lowniczo „utkanem powietrzem“, używa na zaś jest na welony.

Wprawdzie w Anglji zdołano wyrobić maszynowo nić tak cienką, że funt jej mierzy 167 mil. ang., z nici tej jednak nic nie można utkać.

JULJAN STARSKI. 147)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Więc i pan odnalazł w psychice Łodzi ten nieuchwytny element, który się nieda podciągnąć pod żadne formułki.

— Bezwzględnie... Łódź jest konglomeratem cech wielkiego i małego miasta, a raczej może jest ona wielkim małym miastem i to już kładzie na jej obliczu spe cyficzne piętno...

Podano im śniadanie...

— Tak, tak panie inżynierze, nie tylko dla pana Łódź jest zagadką...

Ja sam, aczkolwiek jestem łodzianinem niejednokrotnie nie mogę zrozumieć pewnych przejawów życia łódzkiego...

I wie pan, co dziwniejsza, że przybysze z innych miast, a nawet z obcych krajów niezwykle szybko asymilują się, przesiąkają tą atmosferą zaczynają myśleć kategorjami przeciętnego typowe „lodzermenscha“, który jak pan mówi, patrzy na wszystko poprzez kanwę wełny i bawełny, który upaja się atmosferą zgiełku handlowego i wartości człowieka mierzy wartością pasiadanych przezeń kredytów...

— Podobno Łódź swą ruchliwością przypomina miasta południowo-amerykańskie... Tak twierdził przynajmniej jeden ze znajomych moich, attache ambasady amerykańskiej...

— Nie wiem, czy tak jest... W każdym razie szybkość jej rozwoju, aczkolwiek nie dorównywa wzorom amerykańskim, to jednak jest w tem pewna analogja...

— Miasto zaś wielkie łódzkich jest pewnego rodzaju amerykańską reprodukcją i stanowiłyby one niewyczerpaną kopalnię dla legjonu powieściopisarzy...

— Ja osobiście mam wrażenie, że te szare odrapane mury domostw łódzkich kryją w sobie niejedną tajemnicę, dzieje wielu tragedji i zbrodni...

Kranc milczał...

— No ,zdaje się możemy iść już — zapytał po dłuższej chwili.

— Owszem... Czy zabrał pan ze sobą wszystkie potrzebne papiery..

— Tak jest. . Plenipotencja jest u rejenta...

— To dobrze... Proszę płacić...

— Służę panom... Trzydzieści dwa miljony...

Obydwaj panowie sięgają do kieszeni Kranc pierwszy wyjął paczkę banknotów i uregulował rachunek...

— Ale dlaczego pan płaci, panie dyrektorze?

— Jest pan moim gościem przecież.. Proszę pana bardzo, by pan nie oponował...

— Jestem zmuszony zgodzić się.. Idzie my...

— Tak, tak... O, trzy na dziesiątą, skandalicznie późno... Musimy się pospieszyć... O jedenastej jestem zajęty...

— Oczywista kobieta Zresztą nic dziwnego — po czterodniowej nieobecności w Łodzi...

— Zupełnie przypadkowo zgadł pan (D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400.000. 2 miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiad.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.